



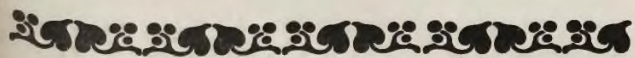
W trwodze wojennej: Reprezentanci dyplomatyczni wszystkich państw, zebrani przy stole obrad na konferencji marokkańskiej w Algesiras, od której wyniku zawisły w tej chwili losy pokoju lub wojny w Europie.

nicza. Po długim poszukiwaniu sprawców aresztowano wreszcie kilku robotników, członków komitetu strejkowego, jako podejrzanych o podpalania. Na wiosnę 1905 r. odbyła się pierwsza rozprawa przed przysięgłymi w Samborze. Do wyroku jednak nie przyszło i całą sprawę odesłano jeszcze raz do sędziego śledczego. Następnie odbył się we wrześniu z. r. drugi proces przed ławą przysięgłych w Stryju, a zakończył się werdyktem i wyrokiem uwalniającym. Z powodu zażalenia nieważności zaś, wniesionego przez prokuratora, trybunał kasacyjny zniósł wyrok stryjski i polecił sprawę przeprowadzić raz jeszcze w sądzie krajowym we Lwowie.

Obecnie zasiadło tam przed sądem pięcioro oskarżonych, czterech mężczyzn: Roman Chomycz, Kazimierz Kandefer, Antoni Górny i Stanisław Szeligowski, oraz jedna kobieta: Katarzyna Szczepaniakówna. Proces ten, rozpisany na 10—12 dni, budzi ogromne zainteresowanie we Lwowie, tak, że sala rozpraw codziennie wypełniona bywa do ostatniego miejsca. Najbardziej zajmującym będzie kościelny proces, kiedy ścierać się będą w końcowych wywodach: dr. Zagórski, młody ale bardzo zdolny, cięty i wymowny prokurator, oraz znani obrońcy karni, dr. Liebermann z Przemyśla i dr. Marek z Krakowa.

\* \* \*

Rycina nasza — obok zamieszczona — przedstawia właśnie salę sądu we Lwowie podczas toczącej się w niej obecnie rozprawy o pożary borysławskie, w chwili przesłuchania osk. Kandefera; na ławce siedzi osk. Chomycz. W środku przewodniczący trybunału prezyd. Przyłuski, obok po prawej stronie wotant radca Jasiński, po lewej radca Promiński; obok tego na lewo prok. dr. Zagórski, a za nim obrońcy dr. Lieberman i dr. Marek.



## W trwodze wojennej.

Od tygodnia ogarnia Europę trwoga wojenna. Już nie na sensację obliczone pisemka brukowe, ale najpoważniejsze dzienniki polityczne rozważają na zimno bliską możliwość wojny między Francją a Niemcami. Nie mylili się tedy liczni pesymisci, wróżąc zupełne niepowodzenie konferencji marokkańskiej jeszcze z chwilą, gdy ona dopiero miała się zebrać w Algesiras. Znana z telegramów w dziennikach urzędowa nota francuska dowodzi, do jakiego natężenia doszły stosunki Francji i Niemiec. Nota ta udawała w formie wyjątkowo dobitnej, że Niemcy dążą albo do rozbięcia konferencji, albo do zupełnego upokorzenia Francji. Takie stanowisko Niemiec może prowadzić tylko do wojny i zdaje się, że taki też jest cel niemieckiej dyplomacji. Nota świadczy, że Francja nawet pod obecnym rządem nie jest skłonna do bezwarunkowej kapitulacji wobec niemieckich uroszczeń, jeżeli zatem Niemcy nie cofną się w ostatniej chwili, staniemy niebawem wobec

która wznieciła w świecie trwogę wojenną. A dopóki toczą się w Algesiras układy w sprawie Marokka, decydujące zarazem o pokoju lub wojnie w Europie, podajemy Czytelnikom obok fotografię, przedstawiającą zebranych przy stole konferencyjnym reprezentantów wszystkich państw, na których zwracają się teraz oczy świata cywilizowanego.



## Krwawa gospodarka baronów niemieckich.

W historii polskiej znani są Sieversowie. Wiadomo, że w r. 1793 ambasador rosyjski Jakób von Sievers zatoczył kazał pod okna sali sejmowej w Grodnie armaty i podyktował traktat rozbiorowy.

Dziś uśmierzają niemieccy baroni Sieversowie powstanie Łotyszów w rosyjskich prowincjach nadbałtyckich. Jak zaś postępują, o tem czytamy codziennie od szeregu tygodni w pismach rosyjskich, z których do dzienników zagranicznych przedstawiają się coraz to nowe szczegóły o okrucieństwach Niemców, korzystających z okazji, by wyrzucić swą zemstę na Łotyszach i Estończykach. Dziś wojska nigdzie po wsiach nie natrafiają na jakikolwiek opór, mimo to dowodzący oficerowie, zawsze sami Niemcy, (wśród których najczęściej obok nazwisk jak Stein, Kotzebue, Kietinghof, Engelhardt, Erzdorf Kupfer, Raaden, Drachenfels itp. spotyka się różnych baronów von Sieversów), nie znajdując rzeczywistych sprawców, wiążą i rozstrzelują tych z miejscowej ludności, których im wskażą obywatele niemieccy z sąsiedztwa, a więc takich przede wszystkim, którzy przemawiali na zebraniach, jakie po ukazie konstytucyjnym odbywały się w całym kraju, a dalej obwinionych o kłusownictwo w lasach barońskich, lub mających osobiste spory z baronami. Uwięzieni zostają natychmiast bez śledztwa i bez sądu, na prawie wojennem, rozstrzelani, a rzadko tylko w drodze łaski dostają po 200 nahałów. Osady podejrzanych o udział w rewolucji, wojsko niszczy ogniem. To też w krajach nadbałtyckich obrócono w perzynę setki wsi. Spójrzcie na tę rycinę, wierna to fotografia. Oto wszystko, co z całej, dużej osady ludzkiej zostało w okolicy, przez którą po uspokojeniu się Łotyszów, przeszedł jeden z baronów von Sieversów. Rozstrzelano w tej wiosce w ciągu jednego dnia 53 ludzi, których powyciągano z ich własnych domów nocą, na parę godzin przed straceniem, śpiących spokojnie w swych łóżkach. Kilkanaście kobiet na widok tych okrucieństw dostało pomieszania zmysłów; kilkanaście osób popełniło samobójstwo na gruzach i zgłiszczach dymiących własnych chat, spalonych przez oddział egzekucyjny. Z dużej, ludnej wsi zostało dziś tych kilka domków, na rycinie widocznych i około 30 osób przy życiu i o zdrowych zmysłach.



Lada dzień dowiemy się, jak się skończy rozgłosna w tej chwili konferencya marokkańska,



Krwawa gospodarka baronów niemieckich: Co pozostało z dużej i ludnej wsi łotewskiej w prowincji nadbałtyckiej po przejściu oddziału barona von Sieversa, niszczącego ogniem i mieczem osady rewolucjonistów.